

Za tęczowym mostem

Któż z nas nie pragnąłby, aby jego czworonożny przyjaciel, który już odszedł „za tęczowy most”, pewnego dnia powrócił? Gdyby ponownie przytulić go, pogłaskać, znów rozpoznać to spojrzenie, które zatarło się już nieco w pamięci...

Niektórzy z nas tak wiele serca wkładają w opiekę nad zwierzętami, że z wielkim bólem znoszą niepewność co do dalszego losu ich pupili. Tyle ciepła, przywiązania, miłości łączy nas ze zwierzętami, że trudno wyobrazić sobie, aby śmierć skazywała te wrażliwe i czujące istoty na niebyt. Tradycyjne chrześcijaństwo nie daje nam odpowiedzi na pytanie o los zwierząt, a jedynie znaki zapytania. Poszukajmy więc wskazówek gdzie indziej. Odkąd tylko ludzie podjęli zorganizowane badania nad życiem po śmierci, temat egzystencji pośmiertnej zwierząt niemal natychmiast stał się istotną częścią zainteresowań spirytystów. W rezultacie można było zebrać zbieżne informacje uzyskane na seansach i sformułować założenia, które pokrótce tu przybliżę.



Filozofia spirytystyczna zakłada więc, że czynnik duchowy indywidualizuje się na niższych etapach ewolucji, a w pewnym momencie dana istota przekracza próg człowieczeństwa. Wówczas mamy już do czynienia z duchem, z rozwiniętą świadomością, z abstrakcyjnym myśleniem, z rodzącym się poczuciem moralności; jednym słowem – z człowiekiem. Można ten pogląd streścić w słowach wypowiedzianych niegdyś przez Leona Denis: „**Duch drzemie w minerale, śni w roślinie, czuje w zwierzęciu, myśli w człowieku**”. Z powyższego możemy wyciągnąć dwa podstawowe wnioski:

Po pierwsze: **istnienie zwierząt ma sens**. Zwierzę znajduje się w stanie swego rodzaju „dzieciństwa duchowego” – jego przeznaczeniem, podobnie jak ludzi, jest rozwój, stałe doskonalenie.

Po drugie: **Bóg jest sprawiedliwy**. Nie stworzył świata, w którym obok istot uprzywilejowanych (ludzi) żyją istoty skazane na wieczny stan niższości, zdane na ciągłe zmagania z bólem, chorobami, rozszarpujące się w walce o byt, bez żadnej perspektywy, która dawałaby nadzieję na zmianę tej sytuacji.

Jeśli ten krótki wywód jest jasny, przejdźmy do drugiej kwestii: **Co dzieje się po śmierci zwierzęcia?**

Spirytyzm uznaje za oczywiste, że po śmierci dusza zwierzęcia zachowuje indywidualność, aczkolwiek nie oznacza to, że posiada świadomość swojego ja. Inteligencja pozostaje bowiem „w stanie uśpienia” (pyt. 598 KD). W odpowiedzi na pytanie o wędrówkę duszy zwierzęcia po śmierci duchy miały odpowiedzieć

Kardekowi: „To rodzaj wędrówek, gdyż [dusza] nie jest połączona z ciałem, ale nie jest ona Duchem wędrującym; ten jest bowiem myślącą i działającą pod wpływem wolnej woli istotą. Duch zwierzęcia nie ma takiej możliwości. Głównym atrybutem Ducha jest świadomość samego siebie. Duch zwierzęcia jest odpowiednio klasyfikowany przez Duchy, które zajmują się tego rodzaju zajęciem, i niemal natychmiast wykorzystywany. Nie spędza swojego czasu na nawiązywaniu kontaktów z innymi stworzeniami” (pyt. 600 KD). Uściślenie tej informacji znajdujemy w Księdze mediów, w pkt. 283. XXXVI: „Po śmierci zwierzęcia istniejąca w nim zasada inteligentna znajduje się w stanie uśpienia i używają jej Duchy wyznaczone do animowania nowych stworzeń, w których będzie nadal wykorzystywana. Z tego wynika, że w świecie Duchów nie istnieją błąkające się zwierzęta, a tylko Duchy ludzi” [\[1\]](#).

Można by zatem przyjąć, że „duch” zwierzęcia po odłączeniu od ciała fizycznego niemal natychmiast wciela się ponownie. Zarówno jednak treść niektórych przekazów mediumicznych, jak i zjawiska fizycznego mediumizmu pozwalają powątpiewać, że dzieje się tak we wszystkich przypadkach. Jeśli idzie o przekazy mediumiczne, uwagę zwraca na przykład świadectwo ducha Williama T. Steada, który – jak twierdziła jego córka **Estelle Stead** – podał przez medium następującą informację: „Ten świat, w którym przebywam już od dłuższego czasu, bardzo przypomina Ziemię. Pełno w nim minerałów, roślin, zwierząt i wszystkich form życia. Każde ze zwierząt, które kochaliście i uczyliście się rozumieć, będzie z wami tutaj. Wszystkie te zwierzęta, które nie należą do nikogo konkretnego, także tutaj się znajdują, ale

przebywają w przeznaczonych dla siebie miejscach. Powiecie zatem: *Och, w takim razie to tylko odbicie naszego świata*. Nie do końca. To Ziemia jest odbiciem tego świata” [2]. Natomiast badania nad rzadkimi fizycznymi fenomenami (o ile założymy, że eksperymetatorzy nie dali się wywieźć w pole przez oszukańcze media) wskazują, że w pewnych sytuacjach zwierzęta mogą manifestować się na seansach materializacyjnych. Jak podaje polski parapsycholog Józef Świtkowski w oparciu o bogatą dokumentację z badań nad mediami Frankiem Kluskim i Janem Guzikiem, na seansach badacze obserwowali zjawy zwierząt. Np. przy medium Kluskim materializowała się zjawa „małpoluda” o małej inteligencji, a zarazem o ogromnej sile fizycznej i „gotowości do usług”. Uczestnicy byli też świadkami manifestacji małej łasiczki, która była „bardzo ruchliwa i przez wszystkich lubiana”. Z kolei „jednej zjawie ludzkiej towarzyszyła stale zjawa dużego zwierzęcia (pantery czy geparda), uprzykrzona dla obecnych natrętnym lizaniem ich po twarzach i pozostawiająca po sobie niemiłą woń menażerii. Nad głową Kluskiego pojawiał się czasem duży ptak z gatunku sępa i był nawet fotografowany)” [3].

Kim były istoty, które pojawiały się na seansach materializacyjnych? Moim zdaniem istnieją trzy możliwe wyjaśnienia:

- 1) Były rezultatem oszukańczych praktyk mediów, niewykrytych przez eksperymentatorów.
- 2) Były to rzeczywiście duchy zwierząt.
- 3) Były to duchy ludzi.

Skąd bierze się trzecia możliwość? Ano stąd, że ludzie, tak za życia, jak i po śmierci mają skłonność do wprowadzania innych w błąd, a także

do żartów – czasami prymitywnych i bezsensownych. Kiedy więc Kardec zadał duchom pytanie: „Jak to się więc dzieje, że wywoławszy zwierzęta, niektórzy ludzie otrzymali odpowiedzi?“, uzyskał następującą odpowiedź: „Wywołajcie skałę, a wam odpowie. Wiele Duchów zawsze ma chęć zabrania głosu w czyimś imieniu” [4].



Zjawa wielkiego ptaka, siedząca na głowie medium Kluskiego

Zagadnienie życia po śmierci u zwierząt jest zawiłe i wiele punktów pozostaje niejasnych. Niemniej jest to rzecz godna rozważenia, a spirytyzm daje nadzieję, że ponownie spotkamy się z naszymi drogimi przyjaciółmi. Poza tym nie da się szukać sensu istnienia człowieka sztucznie odseparowując go od innych inteligentnych stworzeń, które towarzyszą mu w jego krótkiej, przemijającej doczesności. Tak naprawdę przecież wszyscy jeździmy na tym samym wózku...

-
- [1] Allan Kardec, *Księga mediów*, Katowice 2003, s. 380
- [2] W.T. Stead, *Błękitna Wyspa*, Warszawa 2012, s. 74-75.
- [3] J. Świtkowski, *Okultyzm i magia w świetle parapsychologii*, Lwów-Wisła 1939, s. 117.
- [4] Allan Kardec, *Księga mediów*, Katowice 2003, s. 380.